

Rok 1939 jest ważnym rozdziałem w historii granicy węgiersko-polskiej. Masowe przekraczanie granicy polsko-węgierskiej przez żołnierzy polskich rozpoczęło się 20 września, a zakończyło się na początku października. Powołując się na źródła wojskowe do obozów dla internowanych skierowano 4 819 oficerów, 32 436 żołnierzy i 1 311 osób cywilnych. Ze spisanych wspomnień dowiadujemy się, że szukający na Węgrzech schronienia polscy żołnierze z wdzięcznością wspominają ludzi, którzy im pomagali. Jednocześnie muszę nadmienić, że bardzo wielu sympatyzujących z Niemcami ludzi nie patrzyło łaskawym wzrokiem na pomoc okazywaną Polakom. W parlamencie węgierskim miało to swój oddźwięk (18 października 1939 roku interpelacja Mátyása Matolcsy, oraz 5 czerwca 1940 roku interpelacja Jánosa Tóth). W armii wydano osobny rozkaz, aby polskich oficerów uchronić od niebezpieczeństwa. Jako podstawę rozkazu stanowiło to, że „Zdarzało się, że niektórzy – głównie w towarzystwie młodych oficerów, prawdopodobnie na skutek odczuwanej w stosunku do polskiego narodu lub polskiej armii nadmiernej sympatii, w sposób nieprzemyślany, wielokrotnie okazywali antyniemieckie nastawienie.”



Już w pierwszych dniach na granicy, jak również w węgierskim życiu wewnętrznym i polityczno-wojskowym dało się odczuć skutki wojny niemiecko-polskiej. Wywiad wojskowy na bieżąco informował dowództwo o operacjach wojskowych oraz o wydarzeniach związanych z mobilizacją wojskową w sąsiednich państwach. W pierwszych dniach wojny na granicy polsko-węgierskiej Polacy rozpoczęli niszczenie obiektów budownictwa kolejowego i drogowego, natomiast w okolicach Sianki kontynuowali budowę fortyfikacji obozowych.

Wojna polsko-niemiecka oraz stosunki węgiersko-niemieckie miały wpływ na wprowadzenie przez Niemców zamknięcia wspólnej węgiersko-niemieckiej (austriackiej) granicy państwowej. Znaczyło to, że Niemcy nie mieli zaufania w stosunku do węgierskich organów ochrony pogranicza, decydującą część wspólnej granicy państwowej zamknięto. W pierwszych dniach wojny na polsko-węgierskich przejściach granicznych i na zielonej granicy pojawili się pierwsi uchodźcy, o których wtedy jeszcze nie było wzmianki w raportach sporządzanych przez brygady strzelców granicznych. Nie znalazłem żadnych śladów informacji na temat tego, aby ze strony polskich strażników granicznych wpłynęła prośba o pomoc skierowana do węgierskich strażników ochrony pogranicza. 4 września 1939 dla dowództwa VIII. korpusu zostało sporządzone polecenie, którego przedmiotem było: „wsparcie, o które poprosiły polskie służby ochrony pogranicza," zawarto w nim, co następuje: „Wsparcie, o które poprosiły polskie służby ochrony pogranicza może się odbywać tylko i wyłącznie na płaszczyźnie służbowej, oraz w stopniu niezbędnie koniecznym, który zagwarantuje własnym służbom granicznym wykonywanie swoich zadań bez zakłóceń".

Skutki rozporządzenia sprawdziły się później w praktyce, kiedy to węgierscy strażnicy pogranicza zdali relację z tego, że wsparcie zaofiarowane polskim strażnikom pogranicza wspomaga działania służb granicznych i w niektórych przypadkach pomogło wyeliminować „całkiem sporą ilość zatargów, a nawet starć zbrojnych". Tego samego dnia (4 września) na przełęczy Wereckiej pojawił się pewien polski pułkownik i dwóch majorów. Pułkownik w czasie rozmowy z węgierskim dowódcą 25. batalionu strzelców granicznych stwierdził, że wraz ze swoim pułkiem zamienił na służbie wcześniejszy oddział i przejął służbę ochrony na granicy węgiersko-polskiej. Ponieważ ze względu na stan wojenny zmiana ta była dokonana bardzo szybko, nie było czasu na patrolowanie terytorium granicznego, dlatego też prosił o wsparcie Węgrów do czasu, aż oddział złożony z nowych rekrutów dobrze zapozna się z obszarem granicznym i linią granicy.

Rzecz jasna nowy oddział zajął miejsce starego. Pilny telegram zdający relację z tego wydarzenia donosił dowódcy 8. Korpusu o częstszych kontrolach granicznych, budowie małych fortyfikacji, budowaniu zasiek, pojawieniu się polskich oddziałów wojskowych, jak również o lotniczych patrolach zwiadowczych. W dwunastym dniu wojny polsko-niemieckiej w miejscowości Sianki Polacy zajęli węgierski pociąg osobowy numer 1722 i zatrzymali jego załogę. Zajęty skład pociągu wykorzystano do przetransportowania żołnierzy i osób cywilnych do miejscowości Turka, następnie odesłano go na Węgry do miejscowości Użok. Pracownicy Węgierskich Kolei Państwowych (MÁV) zbiegli do miejscowości Wołowec, następnie polscy kolejarze również opuścili skład pociągu. W czasie trwania ucieczki wysadzono w powietrze wszystkie obiekty. (Odgłosy wybuchów były słyszane przez węgierskich strzelców granicznych w miejscowości Użok). Na skutek stanu wojennego (bombardowania niemieckie) i fali uchodźstwa pomiędzy miejscowościami Turka i Sambor ruch drogowy i kolejowy został praktycznie sparaliżowany.

W tym czasie masowe uchodźctwo stało się już rzeczą powszechną, sprzyjało mu wykorzystywanie naturalnych zalet Karpat, a mianowicie żołnierze jak i ludność cywilna chronili się w lasach. Porażka doprowadziła do głębokiego rozgoryczenia oraz wyzwolenia uczucia nienawiści. Na granicy węgiersko-polskiej oraz polsko-słowackiej okoliczni mieszkańcy – górale – w sposób ciągły pomagali i przewodzili grupom uchodźców, Polakom, osobom cywilnym i

żołnierzom. Polacy dlatego wybrali granicę słowacko-polską, gdyż wierzyli w to, że kiedy przekroczą granicę węgiersko-słowacką, to będą mogli kontynuować swoją drogę w kierunku Węgier, lub stamtąd będą mogli uciekać dalej na południe.

„Wrzesień 1939. Stoimy tutaj na węgierskiej granicy. Tłok, przepychanki, zamęt i chaos. Po raz tysięczny sami sobie zadajemy pytanie: czy aby nas wpuszczą? Wielotysięczny tłum ludzi: żołnierze, policjanci, cywile, młode dziewczyny i starcy, matki z dziećmi… Na zatłoczonych od aut, wozów i innych pojazdów drogach prawie nie można się poruszać. Zmarznięci, głodni i prawie bez nadziei stoimy na granicy. Za nami wstrząsające dni i noce, za naszymi plecami bestialscy Germanie. Czy aby nas wpuszczą? Mijają godziny. I nadeszła odpowiedź: granica stoi przed nami otwarta. Wpuszczą nas. Masa ludzka ruszyła. Na twarzach żołnierzy ponownie pojawia się zdecydowana pewność siebie: wojna się jeszcze nie skończyła, Węgry są jedynie stacją przejściową, z której człowiek może dotrzeć gdziekolwiek tam, gdzie znowu może przyłączyć się do walki” – pisał w swoich wspomnieniach Mieczysław Chrapek, były uchodźca polski.

Rząd węgierski, jak i kierownictwo węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Obrony Narodowej ze wzmożoną uwagą śledziły wydarzenia polsko-niemieckiej wojny oraz pojawienie się na Węgrzech uchodźców z Polski. Pomimo tego, że na prośbę Niemców Węgrzy nie wydali neutralnego oświadczenia, polityka propolska rządu węgierskiego pod przewodnictwem Pála Teleki wywołała w sprzymierzonych Niemcach antypatię i niepewność. Odrzucenie prośby dotyczącej możliwości przejazdu Niemców przez terytorium węgierskie spotkało się z kolejnym negatywnym oddźwiękiem w Niemczech i wydaniem dyspozycji.

Tymczasem rząd węgierski pod przewodnictwem Pála Teleki kontynuował przygotowania związane z przyjęciem i zapewnieniem schronienia uchodźcom polskim. „W tym celu wydano dyspozycje dowództwom wojskowym w Mukaczewie (węg. Munkács), w Użhorod (węg. Ungvár), w Berehowe (Bereh Saski, węg. Beregszász), oraz w Koszycach (węg. Kassa), aby skierowały w te rejony odpowiednią ilość oddziałów, oraz aby w oparciu o określone w umowach międzynarodowych warunki wydały odpowiednie rozporządzenia dotyczące przyjmowania uchodźców przekraczających granicę węgiersko-polską.”

Po 17 września 1939 roku wydarzenia nabrały tempa (po udanych operacjach wojskowych Niemców, oraz po ataku sowieckim). W tym czasie już znaczące liczby polskich żołnierzy przekraczały granicę węgierską. O okolicznościach internowania dr Stanisław Ksyk napisał: „Granicę polsko-węgierską przekroczyłem 17 września 1939 roku w miejscowości Worochta jako lekarz, porucznik pułku ciężkiej artylerii. Pomimo tragicznych wydarzeń, porażki doznanej przeciwko Niemcom oraz samobójstw popełnionych przez zrozpaczonych żołnierzy już wtedy – podczas przekraczania granicy – widzieliśmy, że żołnierze armii węgierskiej są przyjacielsko nastawieni do nas. I chociaż zabrali nam broń, uczynili wszystko, aby ten fakt był dla nas jak najmniej bolesny i nie ranił naszej dumy. Mogę odważnie stwierdzić, że traktowali nas bardzo rycersko, co więcej od naszego pułku nie wymagali, abyśmy od razu tam, na granicy złożyli naszą broń. Parę dni później w pełnym uzbrojeniu, z armatami i amunicją kroczyliśmy wzdłuż rzeki Cisy (węg. Tisza) aż do miejscowośi Berehowe (węg. Beregszász) (prawie 100 kilometrów od granicy), i dopiero tam oddaliśmy w ręce władz węgierskich nasze uzbrojenie.

W wyjątkowo operatywny sposób i w krótkim czasie zorganizowali zaopatrzenie i miejsca zakwaterowań dla polskich żołnierzy. Na stacjach kolejowych – przez które przejeżdżaliśmy – wszędzie czekały na nas kuchnie polowe z ciepłym posiłkiem, często zapraszali nas jeszcze do kolejowych restauracji. Pomyśleli też o tym, aby skupionym w licznych obozach dla internowanych polskim żołnierzom zapewnić opiekę lekarską."

Dzień po tym, jak dr Stanisław Ksyk przekroczył granicę Węgry oficjalnie powiadomiły ambasadora Polski. „István Csáky – Minister Spraw Zagranicznych 18 września 1939 roku oficjalnie informował polskiego ambasadora: Ferenc Keresztes-Fischer – Minister Spraw Wewnętrznych – na polecenie premiera Pála Teleki i za zgodą rządu wydał rozporządzenie o całkowitym otwarciu granicy węgiersko-polskiej oraz o przyjęciu uchodźców polskich. Zarząd Rady Ministrów zatwierdził tę decyzję później, 24 września 1939 roku, przedyskutowano każdą formę sposobu obchodzenia się z uchodźcami. Polskie główne dowództwo wojskowe będąc w posiadaniu oficjalnego stanowiska rządu węgierskiego wydało decyzję dowódcom polskich oddziałów stacjonujących w rejonie Karpat, aby wraz ze swoimi oddziałami przekroczyli granicę węgiersko-polską. W ciągu kolejnych dni granicę przekroczyły tysiące uchodźców indywidualnych oraz oddziałów wojskowych".

W ślad zobowiązującego zamiaru rządu również szef sztabu generalnego i Minister Spraw Wewnętrznych wydali pierwsze rozporządzenia dotyczące polskich uchodźców. Sporządzone 18 września 1939 roku rozporządzenie Szefa Sztabu Generalnego zawierało, co następuje:

1. Szybko postępująca ofensywa rosyjska odcięła naturalne połączenie graniczne pomiędzy Polską i Rumunią. W wyniku tego w najbliższej przyszłości należy liczyć się z tym, że część polskiej armii, polscy politycy i cywile będą szukać schronienia na terytorium węgierskim. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że członkowie działającego do tej pory na terenie Polski korpusu dyplomatycznego również przybędą na terytorium Węgier.
W związku z tym zarządzam, co następuje:
2. Zasadniczo należy przyjąć wszystkich polskich uchodźców, z wyjątkiem Żydów. W odniesieniu do Żydów obowiązują dotychczas wydane dyspozycje.
3. W odniesieniu do postępowania w stosunku do osób cywilnych pan Minister Spraw Wewnętrznych Królestwa Węgier wydał już stosowne rozporządzenie. W celach informacyjnych przytaczam jego najważniejsze punkty.
a. Z przekraczającymi granicę obcymi dyplomatami postępujemy tak, jak gdyby byli oni prywatnymi podróżnymi zatrzymującymi się na terytorium Węgier.
b. W stosunku do członków polskiego rządu oraz wyższej rangi polskich polityków zachowujemy się w sposób uprzejmy. Ich działania kontrolujemy. Jeśli ich zamiarem jest dalsza podróż, nie sprawiamy im trudności ani przeszkód.
c. Zgromadzenie i odtransportowanie innych osób cywilnych jest organizowane przez pana Ministra Spraw Wewnętrznych, jednakże w przypadku masowego napływu uchodźców organy administracyjne będą skutecznie wspomagane przez działy korpusu Urzędu Administracji. Zadaniem korpusowego działu kontrwywiadu jest przyporządkowanie do tych grup organów kontrwywiadowczych.

W razie potrzeby stan liczebny korpusowego działu kontrwywiadu należy uzupełnić poprzez rekrutację. W celach informacyjnych zawiadamiam, że osoby cywilne będą rozmieszczane

przez pana Ministra Spraw Wewnętrznych w obozach w miejscowościach Lučenec (węg. Losonc) i Nagykanizsa.

4. Procedura postępowania z członkami polskiej armii:
a. Dowództwo korpusu ma wyznaczyć komisję przyjmującą uchodźców wojskowych na stacjach przejść granicznych. W celu przeprowadzenia rozbrojenia i zapobieżenia temu, aby niektóre uzbrojone grupy przypadkowo przedarły się do Rumunii, dowództwo VIII. korpusu zadba o odpowiednie uzbrojone jednostki, które będą wykonywały rozporządzenia władz.
b. Informacje na temat rozbrojenia członków polskiej armii zawarte są w aktach sprawy Szefa Sztabu Generalnego 33.535/eln. Rozbrojonych żołnierzy należy tymczasowo umieścić w przejściowych obozach zbiorczych znajdujących się w pobliżu przejść granicznych. Oficerom w miarę możliwości należy zapewnić lepsze warunki. Dowództwo VIII. korpusu ma natychmiast podać lokalizację przejściowych obozów zbiorczych.
c. Ponieważ nie mamy tu do czynienia z członkami wrogiej armii, dlatego też w stosunku do każdego należy zachowywać się w sposób uprzejmy i uczynny.
d. Zaopatrzenie materialne, zbieranie uzbrojenia jest regulowane przez rozporządzenie Szefowi Sztabu Generalnego numer 33535/eln. 3.
e. Ilość osób rozmieszczonych w przejściowych obozach zbiorczych /oficerowie, żołnierze/ dowództwo VIII. korpusu ma meldować codziennie do godziny 12:00 Szefowi Sztabu Generalnego (2. oddział). Wydam odpowiednie rozporządzenia w celu przetransportowania ich do stałych obozów internacyjnych. Pojemność stałych obozów dla internowanych jest określona w rozporządzeniu Szefa Sztabu Generalnego numer 25.842/eln.2.
d.1939. Jako zasadę należy przyjąć, że w pierwszym rzędzie będą zapełniane te obozy dla internowanych, które położone są dalej od granicy.
5. Przejmowanie i kierowanie polskich składów, jak również przetransportowanie uchodźców leży w gestii oddziału Szefa Sztabu Generalnego 7/k. Jako załącznik do tego zarządzenia dołączono rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych Królestwa Węgier, który zawierał streszczenie rozporządzenia Szefa Sztabu Generalnego. Równolegle do wydanego zarządzenia ukazało się wspomniane już rozporządzenie nr 33 535, w którym mowa jest o rozbrojeniu oddziałów wojska polskiego. Zgodnie z tym, podporządkowane dowództwu VIII. korpusu pododdziały strzelców granicznych powinny postępować według następujących wytycznych:
• Żołnierzy polskich oddziałów po przekroczeniu granicy należy przejąć komisyjnie, oraz natychmiast rozbroić. (Wielokrotnie nie było takiej możliwości, często bowiem mniejsze oddziały lub pojedynczy żołnierze przechodzili przez zieloną granicę, i dopiero później, już w głębi kraju można było ich rozbroić.)
• Żołnierzom można było pozostawić tylko odzież, sztućce, chlebak, jak również przedmioty osobiste (zegarek, obrączkę).
• Napływającą przez przejście graniczne w miejscowości Użok (węg. Uzsoki) masę żołnierzy należało kierować do miejscowości Użhorod (węg. Ungvár), przechodzących przez Alsóverecke i Wołowiec (węg. Volóc) do Mukaczewa (węg. Munkács), oddziały przekraczające granicę na wschód od doliny rzeki Rika (dawniej Wielki Ag; węg. Nagyág – przyp. tłumacza) kierowano do miejscowości Bereh Saski (węg. Beregszász). (Z powodu braku kierowców w niektórych przypadkach pozwolono polskim żołnierzom dalej jechać własnymi pojazdami, ale tylko pod eskortą węgierskich żołnierzy).
• Transporty wojskowe uformowano w kolumny, i kierowano do punktów zbiorczych.

• Po rozbrojeniu oddziały polskie otrzymywały posiłek i były otoczone opieką lekarską.

W celu zapewnienia sprawnej organizacji Szef Sztabu Generalnego podporządkował VIII. Korpusowi następujące jednostki: 107. batalion intendentury zaopatrzenia, 101. kompanię techniczną, 107. oddział samochodów ciężarowych (z VI. korpusu), 1 brygadę konną, jak również oddział samochodowy do transportu rannych, dowództwo 101. pociągu, 106. stację zaopatrzenia chorych. Rozporządzenie szczegółowo regulowało działalność organu gospodarczego, który powołano w celu zaopatrzenia wojska, jak również ustalało, że „osoby wchodzące w poczet wojska polskiego mają być zaopatrywane racjami żywnościowymi ustalonymi dla jeńców wojennych w paragrafie 20 dokumentu numer G10. Jelz. III. Szab. II. R, jednakowymi dla wszystkich, bez względu na to, czy osoby te są oficerami czy też żołnierzami w stopniu szeregowca.

W odniesieniu do koni należących do armii polskiej stosowano normy ustanowione dla wojska. Rzecz jasna, że dla VIII. korpusu wyżywienie ogromnej liczby uchodźców wojskowych stanowiło duży problem, dlatego też podczas przygotowywania głównych posiłków korzystano z pomocy i wyposażenia polskiej armii.

Równolegle ze zorganizowaniem zaopatrzenia polskiej armii odbywało się zdawanie wyposażenia, które sortowano i inwentaryzowano według rodzaju i kalibru, znakowano numerycznie oraz zgłaszano nadrzędnemu dowództwu. Ze względu na to, że polscy uchodźcy jednocześnie i masowo przekraczali granicę, 19 września dla potrzeb dowództwa VIII. Korpusu wydano jeszcze bardziej szczegółowe dyspozycje. Rozporządzenie numer 33560 zarządzało, co następuje:

• Całe wyposażenie armii polskiej należało przetransportować do miejscowości Bereh Saski (węg. Beregszász), Mukaczewo (węg. Munkács) oraz Użhorod (węg. Ungvár), w tym celu można było wykorzystać również skierowane tam uprzednio pojazdy polskie.
• Klasyfikację, magazynowanie oraz ochronę zdanego wyposażenia armii polskiej.
• Przekierowanie węgierskich kierowców w odpowiednie miejsce, tak aby mogli przetransportować polskie pojazdy.
• Po rozbrojeniu polskich pojazdów bojowych ich kierowców należało przekierowywać do miejsc zbiorczych, skąd byli kierowani formacjami pieszych kolumn do obozów dla uchodźców.
• Zabroniono wykorzystywania na potrzeby własne polskiego wyposażenia oraz polskich pojazdów bojowych.
• Należało odseparowywać osoby chore zakaźnie.
• Należało zinwentaryzować konie, zatroszczyć się o ich utrzymanie, rozlokowanie oraz ochronę.
• Do miejscowości Munkács należało przekierowywać zdane na granicy pojazdy mechaniczne oraz paliwo.
• Przekazane przez oddziały polskie zapasy żywnościowe należało wykorzystać na potrzeby Polaków.
• Pojawiające się ewentualne koszty, należało regulować na poczet zaopatrzenia korpusów rozliczeniowych.

Powyższe rozporządzenie dawało odczuć, że Szef Sztabu Generalnego Królestwa

Węgierskiego posiadał już doświadczenie związane z wypadkami dni wcześniejszych, i prawdopodobnie te szczegółowe rozporządzenia uzupełniające uznano za niezbędne na podstawie raportów składanych przez oddziały zajmujące się przyjmowaniem uchodźców. Osoby wspominające tamte czasy również potwierdziły, że dokładano starań odnośnie opieki nad chorymi i ich odseparowania. To, w jaki sposób powyższe rozporządzenie było realizowane w najlepszy sposób ilustruje wspomnienie Wacława Filiksa, który okres od momentu przekroczenia granicy do momentu rozbrojenia wspomina następująco:

„1 września 1939 roku, w tym dniu, kiedy Niemcy napadli na Polskę stacjonowałem w Kraśniku niedaleko Lublina jako żołnierz zmotoryzowanego pułku ułanów. Pułkownik Kazimierz Dworak był naszym dowódcą. Nasza zmotoryzowana brygada w czasie wrześniowych operacji wojennych należała do działającej na południowym odcinku frontu Armii «Kraków». 2 września stoczyliśmy pierwsze starcie z niemieckimi jednostkami pancernymi w okolicach miejscowości Jordanów, ostatnie ciężkie starcie miało miejsce w okolicach Lwowa. 19 września 1939 roku nasz pułk w pełnym uzbrojeniu przekroczył granicę węgierską przez Przełęcz Jabłonicką. Węgierscy strażnicy graniczni przyjęli nas bardzo przyjaźnie.

Na pierwszy, krótki odpoczynek zatrzymaliśmy się w miejscowości Mukaczewo (węg. Munkács). Tutaj przedstawicielom węgierskiej armii oddaliśmy naszą broń. Pojazdy wojskowe mogliśmy zatrzymać, aby nimi kontynuować naszą podróż na terytorium Węgier. I choć w Mukaczewie spędziliśmy bardzo mało czasu, mieszkańcy miasteczka rozdzielali nam papierosy, częstowali nas gorącą kawą, winogronami, winem. Tak było również później, kiedy już mieszkaliśmy w obozach dla internowanych. Ta z serca płynąca życzliwość, uprzejmość i zrozumienie sprawiły, że bardziej znośnym stało się dla nas rozczarowanie spowodowane porażką, oraz uczucie smutku spowodowane rozłąką z ojczyzną.

Kolumna samochodów ciężarowych, w której jechaliśmy podążała z Mukaczewa do Miszkolca. Wzdłuż drogi naszego przejazdu pozdrawiali nas mieszkańcy wsi, kobiety ocierały oczy. «Niech żyją polscy żołnierze, niech żyje Polska!» – wykrzykiwali. Młodzi ludzie podeszli do naszego samochodu, dostaliśmy od nich papierosy i owoce. Na przedmieściach Miszkolca zdaliśmy nasze samochody, zatrzymaliśmy tylko plecaki i rzeczy osobiste. Do miasta wkroczyliśmy pieszo, na dworzec, skąd pociągiem mieliśmy kontynuować naszą podróż do obozu dla internowanych przeznaczonego dla uchodźców z Polski.”

Złożoność sytuacji cechuje to, że obok przejmowania uchodźców trzeba było uważać na wiele innych rzeczy. Według telefonogramu napisanego 19 września dowódca ekspozytury policji granicznej w Miżhir'ja (do 1953 Wołowe Pole; węg. Ökörmező) poprosił o wzmocnienie granicy. Powodem tego było to, że dwa piesze i jeden pułk konny przekroczyły granicę po tym, jak opuściły swoje polskie posterunki, wyposażenie oddali węgierskim żołnierzom, ale w czasie ucieczki porozrzucali swoją broń. Zapatrywali się na to argusowym wzrokiem „terroryści ukraińscy”, co w późniejszym czasie mogło prowadzić do niebezpiecznych sytuacji w tym rejonie. Próbowano również ocalić samoloty, które pozostały ze zniszczonego w pierwszych dniach wojny polsko-niemieckiej lotnictwa polskiego Większość spośród nich wylądowała na Węgrzech. Dowodem na to, że wiele samolotów wleciało w przestrzeń powietrzną Węgier i wylądowało na ziemi węgierskiej są depesze.

W myśl wydanych dyspozycji do węgierskiego Sztabu Generalnego w sposób ciągły napływały raporty odnośnie liczby uchodźców. Nie ma dokładnych danych na temat ogólnej liczby uchodźców ani na granicy, ani w głębi kraju, gdyż również przez zieloną granicę, bez jakiejkolwiek kontroli, napływali uciekający polscy żołnierze. Raporty sporządzone na podstawie załadowań do wagonów również zawierają tylko dane szacujące, pomimo tego przytoczę statystykę sporządzoną 19 września 1939 roku, według której:

• w miejscowości Uzsok około 5000 osób;
• w miejscowości Toronya około 8-10.000 osób;
• w miejscowości Körösmező około 10.000 osób przekroczyło granicę.
Według wykazów obozów internowania dotyczących ulokowania uchodźców w tym czasie było do dyspozycji 24 960 miejsc zakwaterowań. Porównując powyższe dane statystyczne można stwierdzić, że w późniejszym czasie dla zapewnienia polskim uchodźcom wojskowym zakwaterowań trzeba było również skorzystać z pomocy i możliwości ofiarowanych przez ludność cywilną.

Na przejścia graniczne w dalszym ciągu napływali uchodźcy, polscy żołnierze i osoby cywilne. Po przejęciu uchodźców bez przerwy wysyłano depesze z raportami do węgierskiego Szefa Sztabu Generalnego. W depeszach informowano dowództwo na temat liczby uchodźców, okoliczności przekroczenia granicy, jak również wyposażenia, jakie mieli ze sobą. Telegramy zawierały następujące informacje:

• 19 września 1939 roku, do godziny 8.00 w okolicach miejscowości Uzsok w zwartych oddziałach wojskowych i w pełnym uzbrojeniu na teren Węgier trafiło: 109 oficerów, 85 podoficerów, 3425 żołnierzy, 295 koni, 3357 karabinów i bagnetów, 97 pistoletów, 6 karabinów maszynowych, 1 broń przeciwpancerna, 6 radio, 12 wózków dwukołowych, 176 pojazdów, 6 kuchni polowych, 14 samochodów osobowych, 1 samochód ciężarowy, 1 autobus, 25.000 nabojów dla piechoty, 300 granatów ręcznych. (W tej samej depeszy dowódca batalionu strzelców granicznych prosił, aby ustalono kurs wymiany polskiego złotego!)
• 19 września 1939, godzina 3:15. Do chwili obecnej na stację w miejscowości Volóc przybyło: 1 wagon z benzyną, 3 samochody z benzyną, 1 wagon z owsem, 15 wagonów z mąką i około 16 sztuk bydła rzeźnego. Do miejscowości Swalawa (węg. Szolyva) przybyło 100 żołnierzy szeregowców, 15-20 oficerów wraz z rodzinami. W dowództwie brygady strzelców granicznych zgłosił się szef 3. Brygady górskiej i zameldował, że w nocy z 18 na 19 września załoga całej brygady przekroczy granicę węgierską. Brygada nie jest prześladowana, jedynie napadają ją bandy ukraińskie.
• 19 września 1939 roku. Dowódca stacji w miejscowości Jaszinya (węg. Körösmező) zameldował, że o godzinie 11:00 przybył polski skład pociągu: 36 oficerów, 147 żołnierzy oraz 37 członków rodzin, wszyscy pod eskortą konsula polskiego w Bratysławie (węg. Pozsony). Do tej pory na stacje w miejscowościach Jaszinya (węg. Körösmező) i Kisszolyvár przybyło 9 polskich lokomotyw i 204 różne pojazdy.
• 20 września 1939 roku. W dalszym ciągu trwa masowy napływ polskich oddziałów. Przybył skład pociągu składający się z 36 wagonów zawierających żywność. „Ze względu na nieprzerwany, masowy napływ polskich oddziałów, jak również szybko zapadający zmierzch, nie można stosować dłuższych postojów, gdyż jedyna ulica Doliny Cisy (węg. Tisza-völgyi út) zostałaby zatarasowana.”

• 20 września 1939. W ciągu przedpołudnia oczekiwane jest przekroczenie granicy w miejscowości Toronya przez zmotoryzowaną grupę. Napadły na nich grupy ukraińskie. Straty wynoszą 10 oficerów i kilku szeregowców. Poza tym oczekiwany jest przemarsz ponad 8-kilomertowej kolumny. W Beskidach przez granicę przeciągnięto 8 maszyn do rozdrabniania kamienia i jedną maszynę do wbijania pali. „Również tutaj w ciągu dzisiejszego dnia można liczyć na przemarsz 1-2 pułków. Poproszę o pilne rozporządzenia dotyczące przetransportowania z miejscowości Ökörmező sztabu 10. polskiego korpusu, ponieważ musimy przyjąć uchodźców cywilnych. Do miejscowości Toronya w dniu wczorajszym przybyło: 100 oficerów, około 2500-3000 żołnierzy, 50 osób cywilnych, wśród których są kobiety i dzieci. Poza tym 200 pojazdów i wiele wozów. Odnośnie tych ostatnich, nie jesteśmy w stanie podać nawet ich przybliżonej liczby. Większość z nich zarekwirowano w polskich wsiach przygranicznych i wykorzystano do przewozu wyposażenia wojskowego. Po dotarciu do miejscowości Toronya zostały natychmiast skierowane z powrotem. Granicę przekroczył również cały pułk huzarów.”
• 20 września 1939 roku. „Od strony Polski przybyło 19 lokomotyw, 80 samochodów osobowych, 111 samochodów ciężarowych z plandeką, 65 samochodów ciężarowych bez plandeki. Poza tym przybył skład pociągu z uchodźcami, w tym 1012 oficerami, 8104 żołnierzami i 800 osobami cywilnymi. Inne rzeczy, które przywieźli ze sobą to: 810 koni, 949 wozów, 634 samochodów osobowych i ciężarowych, 3 motory.” Kierownictwo wojskowe i polityczne było informowane o sytuacji na polsko-węgierskiej granicy nie tylko przez dowódców brygady czy dowódców korpusu, ale również wywiad wojskowy zbierał informacje i przygotowywał raporty o sytuacji w regionie. W sprawozdaniu z rozpoznania sytuacji numer 2244 informowano kierownictwo na temat działalności bojowej oddziałów niemieckich i sowieckich. Odnośnie węgiersko-polskiej granicy wspomniano, że w dalszym ciągu trwa tam masowy napływ polskich oddziałów, i że 20 września do godziny 8:00 węgierską granicę przekroczyło:
• 970 oficerów
• 16.270 żołnierzy
Według napisanego 21 września sprawozdania numer 23.45 główne dowództwo niemieckie uznało wojnę za zakończoną, natomiast oddziały niemieckie wycofały się do linii demarkacyjnej ustalonej przez rząd niemiecki i sowiecki. Według wykazu zamieszczonego na końcu sprawozdania 21 września do godziny 8:00 w sposób następujący kształtowała się liczba polskich żołnierzy, którzy przekroczyli granicę węgierską:
• 2119 oficerów
• 21281 żołnierzy oraz 1190 osób cywilnych.

Według wspomnianego raportu rozbrojenie i przygotowanie do dalszej drogi polskich uchodźców odbywało się w sposób niejednolity. W celu uniknięcia późniejszych problemów zorganizowano zarządzanie ruchem napływających uchodźców. Polskie samochody pod nadzorem, jednakże kierowane przez polskich kierowców wysyłano do miejscowości Szolnok, Újszász, Abony oraz Tószeg. W tym celu wyznaczono następującą trasę przejazdu: Beregszász, Vásárosnamény, Nyírmada, Nyírbakta, Oros, Nyíregyháza, Debrecen, Karcag, Szolnok, jak również Munkács, Mezőterebes, Csap, Sátoraljaújhely, Miskolc, Füzesabony, Jászberény, Tápióbicske, Tápiószentmárton, Cegléd (tutaj zabroniono zatrzymywania się) i Abony. Jako miejsce tankowania dla VI. korpusu wyznaczono Debreczyn, dla VII. korpusu Miszkolc. Za wyżywienie kierowców samochodów odpowiedzialny był V. korpus, jednakże

odpowiednio do ówczesnej sytuacji nie można było korzystać z prowiantu stałego, z prowiantu wykorzystywanego w czasie przemarszów, ani też z prowiantu mobilizacyjnego.

W następnych dniach Polacy nadal napływali przez granicę. Z nadchodzących depesz dowiadujemy się o przybyciu następujących oddziałów, żołnierzy i wyposażenia wojskowego na ziemię węgierską:
21 września 1939 roku:
• W miejscowości Torony: 7 batalionów, jedna bateria (dokładnych danych na temat liczebności grup nie zameldowano), około 4000 osób, 2000 koni, 200 pojazdów;
• W miejscowości Verecké około 1000 osób
22 września 1939 roku:
• W okolicach przełęczy Jablunicki: 3 samochody bojowe, konny korpus zastępczy z 400 koniami, 1 kompania konna, samochody policyjne, pojazdy transportujące rannych, 2 bataliony policjantów.
• Polska brygada zmotoryzowana, 2500 sztuk różnego rodzaju pojazdów, 15.000 samochodów osobowych, z czego 2/3 stanowisko własność cywilną. 10 000 karabinów, 150 kulomiotów, 2 baterie przeciwlotnicze, 3 samochody bojowe, 2 zaprzężone filary mostu wojskowego, 1 samochód z częściami mostu wojskowego, 1 łódź szturmowa, 1 skład batalionu kolejowego. 15 małych pojazdów bojowych, 2 zaprzężone baterie haubic, wyposażenie 1 całego oddziału konnego, oddziały łączności, 50 samochodów transportujących rannych, 2 sztuki balonów do obserwacji obozów, około 15 armat piechoty, poza tym około 300 oficerów i 2000 żołnierzy.

Według depeszy napisanej tego samego dnia oddziały niemieckie wkroczyły do wsi polskich znajdujących się naprzeciwko przełęczy Verecke i 2 dywizje sowieckie zbliżały się w kierunku granicy. Sowieci zarekwirowali w regionie 120 polskich pojazdów bojowych, które z powodu braku benzyny nie mogły dojechać do granicy węgiersko-polskiej. W raporcie czytamy, że: „Rosjanie obchodzą się z Polakami po bratersku, natomiast Niemcy są okrutni, wielu spośród jeńców stracili.”

W miejscowości Bereh Saski (węg. Beregszász) z powodu braku benzyny i zbyt małej liczby węgierskich kierowców wytworzył się duży zator. W odniesieniu do ewakuowanych tą drogą osób i wyposażenia wojskowego nie sporządzono dokładnego rejestru. W depeszy napisano: „Polskie oddziały są z reguły przekonane o tym, że wraz z pełnym wyposażeniem, lub nawet bez niego, będą mogły przejść do Francji.” Z tego powodu dowództwo 2. brygady strzelców granicznych wyszło z propozycją zorganizowania informowania polskich żołnierzy tak, aby jak najszybciej byli świadomi sytuacji, w jakiej się znajdują. Dla uporządkowania tej sytuacji wyznaczono dwóch oficerów: majora Bereznay, którego skierowano w okolice dolin Latorca i Ung, oraz kapitan Olcsváry, którego wysłano w okolice miejscowości Rahó i Körösmező.

W tym samym czasie w okolicach najbardziej ruchliwej przełęczy Jablunicka (węg. Tatár) polski generał Klebece przez 3 dni „nie czując zmęczenia bardzo prężnie współpracował przy porządkowaniu pomieszanych więzi, czym bardzo przyczynił się do ułatwienia ciężkiej pracy naszych własnych (węgierskich) oddziałów.”
23 września 1939 roku:

• Na odcinku kontrolowanym przez 26. batalion strzelców granicznych 5000 osób przekroczyło

granicę. Obok przemarszu grup drogą lądową nieprzerwanie napływały wieści o lądowaniu maszyn polskich sił powietrznych. I tak na przykład naczelnik stacji kolejowej w miejscowości Hajdúböszörmény zawiadomił siły obrony powietrznej o tym, że 23 września o godzinie 15:00 w odległości 3 kilometrów od stacji kolejowej wylądował 2-osobowy polski myśliwiec.

Na wieść o tym debreczyńska żandarmeria powietrzna udała się na miejsce zdarzenia i przejęła maszynę. Zadania związane z rozmieszczeniem polskich uchodźców wojskowych, ich rozbrojeniem i przekierowaniem do obozów zbiorczych postawiły w ciężkiej sytuacji oddziały służące i oddelegowane do służby wzdłuż granicy węgiersko-polskiej. Spora liczba polskich żołnierzy przybywała na terytorium Węgier z pominięciem punktów zbiorczych, krążyli albo pojedynczo, albo w mniejszych grupach. Dla opanowania sytuacji, która się wytworzyła dowódca I. korpusu armii zarządził, co następuje:

• Polskich żołnierzy, którzy zgłaszają się do oddziałów węgierskich lub krążą pojedynczo należy rozbroić i skierować do najbliższego dowództwa wojskowego;
• Osoby w stopniu oficerskim należy w sposób uprzejmy nakłonić do oddania broni palnej, natomiast tzw. broń boczną mogą zatrzymać przy sobie;
• Osoby w stopniu szeregowca powinny zdać całą broń;
• Zgromadzoną broń należy magazynować do czasu wydania kolejnych dyspozycji w tej sprawie;
• Po dokonaniu rozbrojenia oficerów należy kierować do miejscowości Wyszehrad (węg. Visegrád), natomiast szeregowców do najbliższego obozu zbiorczego;
• Polskich żołnierzy mają eskortować węgierscy wojskowi, wolno im jest mieć przy sobie tylko broń boczną;
• Oddziały powinny same w swoim zakresie troszczyć się o wyżywienie polskich uchodźców wojskowych, w przypadku transportu koleją lub statkiem o bilet na przejazd, jak również o pokrycie innych, pojawiających się kosztów.

Zadania związane z przyjmowaniem, rozbrojeniem i przekierowywaniem do miejsc zbiorczych polskich żołnierzy stale stwarzały nowe wyzwania dla żołnierzy węgierskich. W raporcie majora Bereznay ponownie można przeczytać o kursie przeliczeniowym polskiego złotego, o polskich żołnierzach, którzy nie mogą znaleźć swoich oddziałów, jak również o problemie porozrzucanego wyposażenia wojskowego i materiałów wybuchowych. W celu rozwiązania zaistniałej sytuacji pułkownik Bodor, dowódca 7. brygady strzelców granicznych osobiście przeprowadził wizję lokalną, w czasie której zebrał pozytywne doświadczenia odnośnie zachowania polskich oddziałów. Obalił doniesienia na temat rzekomych zatorów w miejscowościach Uzsok i Torony wywołanych masowym napływaniem uchodźców. Jednocześnie podzielił się bardzo ważnym spostrzeżeniem, że wzdłuż granicy panuje spokój, i że nie należy obawiać się przesuwania się naprzód oddziałów sowieckich. W następnych dniach przyszła kolej na porządkowanie nagromadzonego na granicy polsko-węgierskiej sprzętu i wyposażenia. Wyposażenie nagromadzone w miejscowościach Beregszász, Ungvár i Munkács należało według wskazówek zawartych we wcześniejszych rozporządzeniach, kierować drogami pieszych przemarszów lub koleją do Budapesztu z zachowaniem rozdzielenia na poszczególne rodzaje:

• Uzbrojenie: ulica Forinyák, warsztat naprawczy 2. plutonu;
• Materiały artyleryjskie i optyczne: ulica Timót, warsztat naprawczy 1. plutonu;
• Odzież i wyposażenie: centralny magazyn odzieży, ulica Daróczi;
• Tabor kolejowy: warsztat naprawczy 3. plutonu przy ulicy Soroksári;
• Materiały i wyposażenie zdrowotne: magazyn materiałowy służby zdrowia przy bulwarze Róbert Károly;
• Materiały i wyposażenie służące do ochrony zdrowia zwierząt: magazyn ochrony zdrowia zwierząt przy ulicy Aréna, zajezdnia taboru kolejowego;
• Materiały techniczne: skład techniczny w Óbuda;
• Materiały służb łącznościowych: magazyn materiałów łącznościowych przy ulicy Daróczi;
• Materiały i wyposażenie dla kolei oraz dla pontonowej inżynierii mostowej: magazyn kolejowy i pontonowej inżynierii mostowej przy ulicy Timót;
• Materiały lotnicze: 5. warsztat naprawczy lotnictwa numer 5. przy ulicy Daróczi 1-3.

Konie pozostawiono na miejscu i tam razem ze swymi opiekunami czekały na dalsze losy. Zaprzęgowe pojazdy konne, które nie były wykorzystywane dla celów wojskowych (zarekwirowane) również pozostały na terenie wyznaczonych miejsc zbiorczych. Równolegle z transportem i magazynowaniem zarekwirowanego wyposażenia odbywało się przekierowywanie i transport wojska (oficerów i żołnierzy szeregowych), jak również osób cywilnych do obozów dla internowanych. Dane dotyczące liczby osób przetransportowanych taborem kolejowym mają jedynie charakter orientacyjny, a ponieważ brak jest innych danych, dlatego też należy wziąć je pod uwagę. Na podstawie podsumowania przygotowanego 29 września 1939 roku do stacji zbiorczej na terenie węzła kolejowego w miejscowości Csop przekierowano 4 553 oficerów i 31 685 żołnierzy szeregowych.

Wydane 26 września przez Szefa Sztabu Generalnego rozporządzenie numer 33640 regulowało sprawy dotyczące kierowania uchodźców do obozów integracyjnych, jak również jednostek służby ochrony zdrowia, które przekroczyły granicę w dniach poprzednich. Jednostki te nie musiały zdawać swojego wyposażenia, wraz z całym sprzętem kierowano je do większych polskich obozów dla internowanych, aby tam funkcjonowały jako sekcje odpowiedzialne za ochronę zdrowia.
Raport 51 o aktualnej sytuacji wydany 27 września 1939 roku donosił już nie o sytuacji w Polsce, lecz o wschodniej i zachodniej linii frontu. W części poświęconej polsko-węgierskiej granicy potwierdzono, że oddziały sowieckie dotarły do linii Beskidów. Poza tym informował o atakach band ukraińskich przeciwko węgierskim strażnikom granicznym.

Tego samego dnia sowiecki kapitan Kuźniecow, który był dowódcą batalionu wraz ze swoim zastępcą politycznym Lafrowem (komisarzem) i 17 żołnierzami przybył w okolice przełęczy Jablunicki (węg. Tatár), aby nadzorować kontrolę terytoriów przygranicznych z drugiej strony granicy. Jako miejsce stacjonowania dowództwa batalionu wyznaczono miejscowość Jablonica. Oficerowie sowieccy wystąpili z prośbą, aby wzajemnie wydać drugiej stronie osoby, które uciekły przez granicę. Podobne wypadki miały również miejsce w okolicach przełęczy Wereckiej.

Wydano też rozporządzenia dotyczące odwołania oddziałów skierowanych w ostatnich dniach września w rejony przygraniczne, które stały się wtedy już zbędne. Odnośnie ochrony granicy

północno-wschodniej sformułowano podstawowe dyrektywy. Zlikwidowano możliwość przekroczenia granicy rosyjsko-węgierskiej zarówno dla osób wojskowych, jak i dla cywilów. Powstrzymywano się od utrzymywania jakichkolwiek kontaktów. Zabroniono fotografowania oddziałów przebywających na terytorium sąsiedniego kraju.

Powstała w ten sposób sytuacja w rejonie pogranicznym wymagała opracowania i wprowadzenia w życie nowych zasad dotyczących ochrony granicy. Stało się to podczas zebrania służb ochrony granicy, które odbyło się dnia 2 października 1939 roku o godzinie 9:30. Według informacji wypowiedzianych na tym zebraniu, w ciągu ostatnich 2 tygodni w rejonie Zakarpacia w sposób znaczący zmieniło się wszystko, i państwo węgierskie w miejsce wcześniejszego, polskiego sąsiada, zyskało nowego – sowieckiego. Wydarzenia następowały tak szybko jedno po drugim, że często nie udawało się sprostać wszystkim obowiązkom. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt zbliżającej się zimy. Sytuację oddziałów strzelców granicznych, którzy pełnili służbę w rejonach łańcucha górskiego Karpat utrudniał brak odzieży zimowej oraz brak przeszkolenia w zakresie jazdy na nartach. Zmiana sytuacji i stosunków w rejonie pogranicznym wymagała natychmiastowych decyzji.

I tak na przykład strażnicy graniczni z rejonów Alsóverecke mieszkali wcześniej w koszarach polskich strzelców granicznych, natomiast teraz znaleźli się pod gołym niebem. Przestawienie i dostosowanie się do zimowych warunków w zakresie ochrony granicy wymagało od dowódców i służb formacji straży granicznej wzmożonych wysiłków. W dalszym ciągu trwało przyjmowanie napływających uchodźców polskich, jednakże służby węgierskiej straży granicznej zanotowały znaczny ich spadek. Masowy napływ polskich oddziałów powoli zakończył się. W depeszy z 3 października czytamy, że 5 października zaczęto likwidować tymczasowo zorganizowane miejsca wydawania posiłków. Na terytoriach polskich, które znalazły się pod panowaniem sowieckim „nawet w małych wioskach zorganizowano już sowieckie kierownictwo – mieszkańcy plądrują i rabują sklepy oraz dwory i przedmioty należące do władców ziemskich – oddziały sowieckie nie biorą udziału w rabunkach, ale też nie robią nic, aby im zapobiec.

Po tych wypadkach ukrywający się w rejonach granicznych polscy żołnierze sporadycznie, przy pomocy przewodników górskich przechodzili na stronę węgierską. Potwierdzają to wspomnienia Edwarda Dębickiego: „Rano obudzono nas nowiną, że rzeka zamarzła, można sobie tylko wyobrazić, jak wielki mróz był wtedy w nocy. Nasz sympatyczny gospodarz, odprowadził nas do rzeki i życzył nam szczęśliwej drogi. Udało nam się przeprawić na drugi brzeg, rzeka San jest w tym miejscu jeszcze dość wąska. Na drugim brzegu rzeki jakiś mężczyzna zaofiarował się, że odprowadzi nas do sąsiedniej wioski, i zapozna nas z zawodowym przemytnikiem, który regularnie przechodził przez granicę węgierską. Około południa zawitaliśmy do sąsiedniej wioski, pamiętam ryk syreny w południe w jakimś tartaku. Wtedy po raz pierwszy widziałem niemieckich żołnierzy, którzy przez okno służbowego pomieszczenia dobrze się nam przyjrzeli, zostawili nas w spokoju, wygląda na to, że nie uważali nas za wrogów. Nasz przewodnik zaprowadził nas do dużego domu, gdzie wkrótce zjawił się jakiś młody człowiek. On był tą osobą, na którą czekaliśmy. Omówiliśmy warunki i od razu wyruszyliśmy. Droga była o wiele cięższa, niż sobie wyobrażaliśmy. W wysokim śniegu brnęliśmy nieprzerwanie wzwyż, pod górę. Cały nasz dobytek mieścił się w plecakach, nieśliśmy go na zmianę i wydawało nam się, że był coraz cięższy. Nasz przewodnik za dodatkową opłatą skłonny był nam pomóc, my natomiast z radością płaciliśmy. Po około dwugodzinnym marszu dotarliśmy na szczyt. Tam

nasz przewodnik wskazał na przedwojenny słup graniczny, na którym po jednej stronie było wyryte PL, a po drugiej CS. Powiedział nam, że jesteśmy na granicy i pożegnał się My natomiast zamiast posłuchać jego rady i natychmiast wyruszyć dalej, zdecydowaliśmy, że najpierw się pomodlimy, podziękujemy Bogu za to, że nasza wędrówka szczęśliwie dobiegła końca. Na podstawie tego widać, jak bardzo byliśmy naiwni, i jak bardzo brakło nam doświadczenia. Niemcom na szczęście nie udało się odkryć miejsca naszego pobytu.

Wyruszyliśmy schodząc z góry na dół. Do dzisiaj pamiętam jak piękny widok rozpościerał się przed nami. Dopóki z drugiej strony góry grzęźliśmy w wysokim śniegu, dopóty tutaj nie było śladu śniegu, a zachodzące zimowe słońce opromieniało całą okolicę. W dobrych nastrojach schodziliśmy z góry na dół, kiedy spotkaliśmy mieszkańca tych okolic. Od naszego przewodnika wiedzieliśmy, że najbliższa wioska nazywa się Bystré, tak więc zapytaliśmy napotkanego człowieka, czy widoczna już z daleka wioska, to Bystré. Nasz nowy znajomy odpowiedział – *An o* („ tak” w języku czeskim), zaraz dodał też, że musi nas przekazać w ręce węgierskich strażników granicznych, ponieważ możemy być szpiegami. Bardzo ucieszyliśmy się, że nie musimy dalej błąkać się, i że bez problemu trafimy tam, dokąd od początku naszej wędrówki chcieliśmy trafić. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że Węgrzy czasami wydawali niezaproszonych gości.

16 grudnia 1939 roku około godziny 16:00 znaleźliśmy się na ziemi węgierskiej. Gorąca jesień w odniesieniu do granicy węgiersko-polskiej miała jeszcze jedno następstwo. A mianowicie pojawienie się nowych sąsiadów. Węgiersko-polska granica przekształciła się w niemiecko-węgierską i sowiecko-węgierską granicę, lub mówiąc językiem ówczesnym: niemiecko-rosyjska granica interesów została włączona do granicy węgierskiej. Jeszcze 7 grudnia 1939 roku przedstawiciele niemieckiej i sowieckiej dyplomacji poprosili rząd węgierski, aby oddelegował jednego członka do wspólnej komisji, która miała ustalić granice. Wypełnienie tego zadania rząd węgierski wyznaczył dr László Rakolczai, majora Sztabu Generalnego. 25 stycznia 1940 roku wyznaczono potrójną granicę węgiersko-niemiecko-sowiecką. Wydarzenie to zakończyło pewien rozdział w historii obu narodów, przestała istnieć wspólna granica węgiersko-polska, która na przestrzeni wieków rozwiązywała wiele historycznych problemów”.

Rok 1939 jest ważnym rozdziałem w historii granicy węgiersko-polskiej. Masowe przekraczanie granicy polsko-węgierskiej przez żołnierzy polskich rozpoczęło się 20 września, a zakończyło się na początku października. Powołując się na źródła wojskowe do obozów dla internowanych skierowano 4 819 oficerów, 32 436 żołnierzy i 1 311 osób cywilnych. Ze spisanych wspomnień dowiadujemy się, że szukający na Węgrzech schronienia polscy żołnierze z wdzięcznością wspominają ludzi, którzy im pomagali. Jednocześnie muszę nadmienić, że bardzo wielu sympatyzujących z Niemcami ludzi nie patrzyło łaskawym wzrokiem na pomoc okazywaną Polakom. W parlamencie węgierskim miało to swój oddźwięk (18 października 1939 roku interpelacja Mátyása Matolcsy, oraz 5 czerwca 1940 roku interpelacja Jánosa Tóth). W armii wydano osobny rozkaz, aby polskich oficerów uchronić od niebezpieczeństwa. Jako podstawę rozkazu stanowiło to, że „Zdarzało się, że niektórzy – głównie w towarzystwie młodych oficerów, prawdopodobnie na skutek odczuwanej w stosunku do polskiego narodu lub polskiej armii nadmiernej sympatii, w sposób nieprzemyślany, wielokrotnie okazywali antyniemieckie nastawienie.” Dla armii węgierskiej było kłopotliwe przejęcie technicznego wyposażenia wojskowego, jego naprawa, oraz przetransportowanie do wyznaczonego miejsca. Na przykład

kilka tysięcy polskich pojazdów wojskowych było na licencji włoskiej. Z tego powodu wymiana części i naprawa była dla fachowców zadaniem prawie nie do rozwiązania. Dużą pomoc stanowili polscy kierowcy, spośród których wielu wzięło udział w transporcie. Powstałe w czasie gorącej jesieni nowe relacje graniczne były krótkotrwałe, gdyż w roku 1941 zamiast sowieckiego sąsiada, polsko-węgierska granica z 1939 roku na całej długości zamieniła się w granicę niemiecko-węgierską.